

Czym jest sumienie?

W życiu współczesnych ludzi zdarzają się nieraz takie sytuacje, dla rozstrzygnięcia których nie wystarcza czasu, by można się posłużyć rozumem czy uczuciem. W nagłych i w trudnych do przewidzenia okolicznościach odnosimy się do naszego sumienia. Do sumienia, w zależności od potrzeby, odwołują się zarówno uczeni, jak i prości ludzie miast i wsi, możni i biedacy, mężowie stanu, duchowni różnych wyznań, doktorzy, sędziowie, prawnicy, a niekiedy żołnierze na froncie.

Skoro tyle ludzi częstokroć odnosi się do swego sumienia, powstaje pytanie: czym ono jest? Czy jest ono jednym z wielu narządów zmysłów naszego ciała? Czy w ogóle istnieje w człowieku taki osobliwy i subtelny narząd zwany sumieniem, spełniający w nas funkcję niezawisłego sędziego, mówiącego nam co dobre, a co złe w naszym osobistym jak i społecznym życiu? Po szczegółowym rozpatrzeniu tego zagadnienia, trzeba by dać odpowiedź przeczącą. Człowiek nie posiada takiego narządu w swoim organizmie. Sumienie jest tworem abstrakcyjnym i złożonym, ponieważ sam precyzyjny narząd myślenia nie jest sumieniem, ani sama wiedza również nim nie jest. Dopiero właściwości pamięci zdolne zapisywać wiedzę, magazynować ją i odtwarzać możemy nazwać sumieniem człowieka.

Funkcję głosu mówiącego w nas spełniają informacje, które uprzednio uzyskaliśmy i nagromadziliśmy w komórkach naszej pamięci. Od wczesnej młodości przechowujemy tam materiał duchowy zawierający rozliczne nauki etyczno-moralne, bez udziału woli przypominające nam ich wartość społeczną. Zasobność lub znikomość zebranych przez nas tego rodzaju informacji czyni nasze uczynki więcej lub mniej pożytecznymi społecznie.

Wniosek ten utwierdza nas w przekonaniu, że na świat nie przychodzimy z żadnym subtelnie nastawionym narządem zwanym sumieniem, ponieważ zalety naszego sumienia w pełni zależne są od jakości nauk duchowych, które przyswoimy sobie w pamięci. Człowiek nie rodzi się z doskonałym sumieniem. Gdyby istniało w nas sumienie takiej jakości, o właściwościach mówiących nam nieomylnie co jest dobre, a co złe bez pomocy nauk etyczno-moralnych, które jedynie słowo Boże zawiera, zbyteczne byłoby zabieganie o czystą Prawdę, ponieważ to, co ona ma w nas dokonać, otrzymalibyśmy cudownie od Pana Boga. Także dzieci, gdyby otrzymywały dziedzicznie od swych rodziców doskonałe sumienia, nie potrzebowałyby poznawać żadnych nauk duchowych, niezbędnych w życiu zbiorowym ludzkości. Można by je karać zgodnie z prawem, ponieważ posiadałyby pełną znajomość swoich uczynków.

Osiągnięcie wiary w Boga, a przez wiarę zalet charakteru, nie przychodzi cudownie lecz stopniowo, powoli i trwa całe życie poświęconego człowieka. Jest to żmudna praca nad samym sobą, wymagająca ustawicznego poprawiania się, czuwania i modlenia się do Pana Boga o prawidłowe kształtowanie się naszych uczuć, tak względem Pana Boga, Chrystusa, jak i naszych bliźnich. Choć mamy przed sobą doskonały wzór Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, stan naszych uczuć nigdy nie jest zadowalający, ponieważ w ciele naszym nie posiadamy niczego doskonałego. O tej prawdzie przypomina nam ułomne, pełne braków duchowych życie.

Głos mówiący o stanie naszych uczuć, o osiągnięciach lub porażkach naszego charakteru, to nic innego jak względnie funkcjonująca pamięć, określająca nasz stan duchowy w stosunku do znanych nam wymogów Bożych, zaakceptowanych i przyjętych przez nas przy chrzcie, i naszych zgodnych lub niezgodnych działań w tym kierunku. Gdybyśmy nie byli powiadomieni wcześniej o wymogach Bożych względem ludu Bożego, to komórki naszej pamięci byłyby puste lub wypełnione innymi wiadomościami i nie odezwałby się w nas żaden głos sumienia.

Innym jeszcze argumentem zaprzeczającym istnieniu w organizmie ludzkim narządu zwanego sumieniem jest fakt, że ten sam głos rozstrzygający w sprawach etyki i moralności chrześcijańskiej, kontroluje nas i w innych dziedzinach naszego życia: w pracy, na drodze, przy różnych transakcjach itp. W tym spostrzeżeniu znamienne jest, że głos sumienia milczy przy załatwianiu spraw nam nieznanymi (na przykład materialnymi), co także jest dowodem na to, że głosem sumienia są wszystkie informacje zapisane w naszej pamięci: tak z dziedziny duchowej jak i codziennej.

Zatem odpowiedź na pytanie postawione w tytule jest jedna: głosem sumienia mówiącym w nas jest zasób wszelkiej wiedzy i informacji, które przemawiają w nas w zależności od potrzeby działania. Takiego rodzaju stwierdzenia poparte argumentami uczą nas głębszego rozpoznania i oceny omawianego tematu.

Dalszym zagadnieniem tego tematu jest sprawa czystości sumienia. Czy ktoś ze skażonych ludzi może osiągnąć absolutnie czyste sumienie? Czy twierdzenie, że mam czyste sumienie, gdyż nikogo nie zabiłem, jest wystarczającym argumentem? Słowo Boże poucza, że nikt z ludzi nie jest bez grzechu. Różnica bywa jedynie w ilości i ciężarze przestępstwa. Stąd dochodzimy do wniosku, że nikt ze skażonych ludzi, nawet poświęconych Panu Bogu, nie ma zupełnie czystego sumienia,



ponieważ musiałby być doskonały jak Chrystus. Pan Jezus mógłby się tak wyrazić, gdyby używał wyrazu „sumienie”. Kaznodzieja Salomonowy poucza nas, że podsumowaniem jego mowy jest zalecenie: bój się Pana Boga wiedząc, że on wie wszystko o każdym człowieku, wie w jakim stopniu usiłujemy wypełnić Jego wolę, chodząc w uniżeniu przed Jego obliczem.

Pan Jezus poucza nas, że nawet jeśli byśmy wypełniali swą powinność jako ludzie poświęceni, to powinniśmy czuć się nieużytecznymi sługami, gdyż jest to nasz obowiązek. Lecz kto z ludu Bożego mógłby tak o sobie powiedzieć? Nikt z ludzi. Nawet apostołowie mieli swoje słabości.

Nasze powodzenia duchowe nie są dowodem czystego sumienia, ponieważ wiemy, że ono każdemu z nas coś zarzuca, mimo naszych starań. Jest to dowód na to, że żaden człowiek, nawet poświęcony, nie posiada absolutnie czystego sumienia. Czasem osiągamy pewien sukces we wzroście duchowym, nazywany przez apostołów świadectwem Ducha Świętego, jednak jest to uczucie chwilowe i potem znowu oglądamy skutki naszych słabości, smucąc się niezmiennie z tego powodu.

W 2 Tym. 1:3 czytamy oświadczenie apostoła Pawła, że służył on Panu Bogu tak jak jego przodkowie z czystym sumieniem. Z innych jego słów dowiadujemy się, że nie mówił on, iż wypełnił Zakon Boży podany przez Mojżesza, lecz o maksymalnym wysiłku w wypełnianiu treści faryzejskiej, będąc jednym z faryzeuszów. Podob-

nie ap. Paweł w maksymalnym stopniu usiłował wypełniać wskazania św. Ewangelii. *Manna* z lutego powiada, że był on wielkim przykładem w gorliwym usiłowaniu osiągnięcia doskonałości, ale nie najwyższej, którą osiągnął tylko Chrystus, lecz takiej, która jest dla nas dostępna, a która się mieści się w gorliwym naśladowaniu Chrystusa i wykonywaniu Jego woli.

Szanując wypowiedzi ap. Pawła należy wziąć pod uwagę różnicę w wypowiedzaniu się o czystości usiłowań wypełnienia woli Bożej, a stwierdzeniem doskonałego jej wypełnienia. Jesteśmy ludźmi skażonymi i mimo wysiłków nie potrafimy postępować doskonale.

Apostoł Paweł w czasie swego poświęcenia ubolewał nad swymi słabościami i niedoskonałością, jak czytamy w Rzym. 7:24. Dodatkowym dowodem na to, że dobry Pan Bóg nie stworzył w człowieku oddzielnego, subtelnego i czułego narządu zwanego sumieniem jest następujący argument: gdyby człowiek wyposażony został przez Stwórcę w ten narząd, to dobry i sprawiedliwy Pan Bóg obdarzyłby wszystkich ludzi sumieniami o jednakiej czułości i subtelności, które wskazywałyby jednakowo. Wiemy przecież, że są ludzie, którzy dokonując zbrodni, nie mają wyrzutów sumienia, zaś innym sumienie nie pozwala zabić nawet robaka.

Raczek Alojzy
R-
„Straż”